Rok IV. Wtorek dnia 24 lipca 1934 r. Przesyłka pocztowa opłacona ryczałtem. Nr. 165

SŁOWO CZĘSTOCHOWSKIE

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY i LITERACKI.

CENA PRENUMERATY: Miesięcznie z odnoszeniem do domu lub z przesyłka pocztową 2 złote. — — Cena pojedyńczego numeru 10 groszy. Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędnościowej Nr. 307.955 — — Redaktor przyjmuje codziennnie od godziny 8 — 10-ej i od 17 — 18-ej.

Redakcja i Administracja: Częstochowa, ul. P. Marji 32. Telefon 22-00. Radomsko, ul. Brzeźnicka 1

Fermenty młodej wsi.

Młode pokolenie wiejskie w naszym rolniczym kraju reprezentuje szereg zagadnień o poważnem znaczeniu w naszem życiu państwowem. Młodzież wiejska, która w okresie wielkich trudności gospodarczych na wsi, w okresie zubożenia naszego rolnictwa nie ustaje w poszukiwaniu własnych dróg zasługuje na szczególniejszą uwagę społeczeństwa, na jego opiekę i pomoc.

Już przed wojną widzimy u młodzieży wiejskiej tendencje do mniej lub więcej samodzielnego organizowania się. Ten zaś pęd do życia organizacyjnego zjawia się przedewszystkiem w b. Kongresówce, gdzie przecież nie było absolutnie żadnej wolności politycznej. Przeciwnie, cały ruch polityczny był zakonspirowany i obejmował przeważnie młodzież robotniczą i młodzież kształcącą się. Młodzież wiejska została wówczas powoli osaczona przez wpływy konspiracyjnych kółek politycznych i stopniowo uświadamiana. Największy nacisk położono jednak na młodzież wiejską kształcącą się w zawodowych szkołach (Pszczelin, Kruszynek, Gołotczyzna, Sokołówek itp,) Ona to stała się głównym przedmiotem uwagi i oddziaływania konspiracyjnych organizacyj politycznych. Wraz z wiedzą fachową zdobywała ona uświadomienie polityczne i społeczne. Uświadomienie to prowadziło do pewnego przeciwstawienia młodzieży wiejskiej wobec pokolenia starszego, zacofanego w swych konserwatywnych poglądach zarówno społecznych jak i politycznych.

Dążenia emancypacyjne uniezależnienia się od „starych" stanowiły też żywy nurt w ruchu młodzieży wiejskiej zaboru rosyjskiego od samego początku.

Pierwszym objawem tych dążeń emancypacyjnych był dodatek do tygodnika ludowego „Zaranie" pod tytułem „Swit" redagowany przez młodzież wiejską. W roku 1912 zaczyna wychodzić specjalny już organ ruchu młodzieży wiejskiej pt. „Drużyna". W kwietniu tegoż roku odbywa się pierwszy zjazd delegatów młodzieży „drużyniackiej" liczący zaledwie kilkanaście osób. Program działalności, jaki stawia sobie ta młodzież, jest skromny. Obejmuje on zakładanie kółek dramatycznych i śpiewaczych, gimnastycznych, straży pożarnych, kolportażu pism i książek i t. p.

Równocześnie kiełkuje wśród młodzieży wiejskiej konspiracyjna praca niepodległościowa. Powstają też tajne drużyny „strzeleckie" i „bartoszowe". Praca przybiera pod koniec roku 1913 i na początku 1914 go coraz szybsze tempo.

Wojna światowa osłabia ten ruch młodzieży wiejskiej. Po wojnie jednak w Niepodległem Państwie polskiem wybucha on ze zdwojoną siłą. W roku 1918 zostaje zorganizowana przy Centralnym Związku Kółek Rolniczych „Sekcja kół młodzieży wiejskiej". Liczy ona blisko 7000 członków. Lata następne wykazują ogromny wzrost ruchu tej młodzieży. W roku 1928, który jest rokiem największego rozkwitu następuje rozbicie tego ruchu. Rozprysnął on się na kilka odłamów, z których każdy przedstawia odmienne oblicze ideowe. Temi to odłamami należałoby się dziś właśnie silniej nieco zainteresować, zbliżyć się do nich ale nie pod kątem politykierstwa, tylko pod kątem ich własnych zainteresowań i ideałów. Młoda wieś szuka dziś własnych dróg, szuka własnych gwiazd, które mogłyby ją oświecać, podnieść i stworzyć dlań odpowiednie warunki bytu. Renesans młodego pokolenia stwarza sobie dziś już własną poezję i sztuke, stwarza sobie własne organizacje, które nie są niczem innem jak szukaniem i badaniem różnych programów gospodarczych przystosowanych do warunków polskiej wsi. Młoda wieś wyswobodziła się już dawno z okowów niemowlęctwa i pragnie poruszać się swobodnie, płynąc własnym korytem. Tworzenie po wsiach organizacyj politycznych czy wojskowo-społecznych nie rozwiązuje problemów nowej wsi, przeciwnie, krępuje ją, tamuje swobodę myśli i ruchu, a ponajwiększej części myli ją i bałamuci, wprowadzając niezdrowy ferment i dysonans do młodych serc, rozpalonych gorączką nowych zdrowych kierunków, świtających w rozumie chłopskim, ale nie mających jeszcze odpowiedniego ujścia.

Trzeba więc znaleźć podejście do duszy młodego pokolenia chłopskiego od strony jego zainteresowania — i to zainteresowania przedewszystkiem gospodarczego. Trzeba wieś młodą odpolitykować a więcej uspołecznić, trzeba jej stworzyć więcej pokarmu duchowego, ale podawanego w umiejętnych formach i przedewszystkiem dlań zrozumiałych, prostych. Trzeba do niej przemówić jej własnym językiem, stylem, jej własnem pięknem i wyobraźnią.

Młode pokolenie wsi, szukające dziś nowych dróg społecznych, gospodarczych, literackich i artystycznych musi znaleźć opiekunów rozumnych, wyrosłych i zżytych od maleńkości z wsią, dla których te zainteresowania i potrzeby nie będą jakimś nowym problemem, nie będą ciałem doświadczalnem ale staną się odrazu palącą potrzebą chwili, którą z miejsca trzeba zaspokoić i w odpowiednie łożysko skierować. Nowa wieś budzi się, organizuje i tworzy. Trzeba więc zwrócić na nią wzrok i słuch, trzeba jej podać rękę i poprowadzić na wyżyny Polski mocarnej, w której lud jest 20 miljonowym składnikiem.

Trzeba jaknajszybciej i jaknajdokładniej zająć się zanalizowaniem programów różnych odłamów młodej wsi, aby należycie zrozumieć dążenia ideowe polskiej młodzieży wiejskiej — i wysnuć z tego odpowiednie wnioski.

ZDZISŁAW WRÓBEL.

Woda zalała już wsie podwarszawskie.

Stolica w oczekiwaniu zalewu. — Sytuacja pogarsza się co chwila. W kieleckiem wody opadają. — Szczucin w niebezpieczeństwie.

WARSZAWA. Sytuacja powodziwa pod Warszawą staje się z każdą chwilą groźniejsza. Gwałtowność przyboru przekracza wszelkie oczekiwania.

Około godz. 16 ej, poziom wody na 5 m. 48 cm., czyli przekroczył stan spodziewany.

W miejscu, gdzie łączą się wał miasta Warszawy z wałem powiatu warszawskiego, woda przedarła się przez słabo wzmocniony nasyp zalewając wieś Zawadówkę.

Na miejsce katastrofy wyruszył natychmiast oddział saperów z 6 pontonami. Ponieważ jednak pomoc ta była niedostateczna, niezwłocznie wyruszył drugi oddział.

Około godziny 21 na Pelcowiźnie woda zalała szosę.

Niebezpieczeństwo chwilowo zażegnano.

O godz. 21 30 sztab przeciwpowodziowy otrzymał telefonogram ze wsi Sękocin, która zagrożona została powodzią, wskutek rozmycia wału ochronnego przez nurt rzeki. Na zagrożeny teren wysłano niezwłocznie saperów.

Stan wody o godz. 23 wynosił 5 m. 26 cm. Wzdłuż szosy Modlińskiej budowany jest intensywnie wał, który wznoszą drużyny Strzelców, rezerwistów i Junaków w sile 300 ludzi.

Wał Potocki w okolicach Cytadeli przecieka. Reperację przeprowadza kompanja 21 p. p. oraz Legjonu Młodych.

Natomiast groźniej przedstawia się na Siekierkach Małych i Dużych, gdyż różnica poziomu wody i lądu wynosi ponad 3 metry. W razie przerwania wału w tych miejscach, sytuacja może być katastrofalna. Zawiadomiono mieszkańców, byli byli gotowi do ewentualnej ewakuacji.

Na odcinku stacji pomp i wodociągów na Czerniakowie pękł wał na przestrzeni 10 metrów. Dzięki energji drużyn ratowniczych sytuacja została opanowana.

Przerwany został wał Moczydłowski. Wisła zalała 8 wsi pod Wilanowem. Sytuacja tam jest nie do opanowania.

Obecnie największa uwaga zwrócona jest na Siekierki i Czerniaków. Zorganizowana tam została brygada ratownicza z udziałem wojska. Wzdłuż wału siekierkowskiego stoją samochody z workami i materjałami ochronnemi. W razie wyrwania przez wodę jakiej szczeliny, zasypuje się ją natychmiast.

Przystań strzelecka jest uniesiona przez wodę. Ludność Pelcowizny ewakuowano do szosy modlińskiej, do której w chwili obecnej dochodzi już wzburzona woda.

W Łomiankach czynione są przygotowania do ewakuacji ludności.

Mimo niewątpliwie groźnej sytuacji na terenach, zalanych przez Wisłę, w okolicach Wielkiej Warszawy, energiczne zarządzenie władz daje podstawy do przypuszczenia, że większe niebezpieczeństwo nie grozi i że na poszczególnych odcinkach sytuacja zostanie opanowana.

W tej chwili stan wody na Wiśle wynosi 5 metrów 70 cm. ponad poziom normalny, a ponieważ podnoszenie się poziomu osiąga obecnie zaledwie niecały centymetr na godzinę i ma tendencję zniżkową, cała uwaga sztabu obrony Warszawy przed powodzią skierowana została na umacnianie przeciekających w wielu miejscach wałów ochronnych na przestrzeni od Wilanowa do Siekierek.

Na Podkarpaciu i Podhalu.

Na Podkarpaciu, na całym dotkniętym powodzią terenie, wody opadają szybko, podobnie jak szybko wezbrały.

Dwa ostatnie dni upalne osuszyły niemal zupełnie pola niedawno jeszcze zalane.

Komunikacja między Krościenkiem a Szczawnicą jest jeszcze przerwana. W kilkunastu miejscach woda przerwała mosty, które są pośpiesznie naprawiane.

Most w Rytrze ma być naprawiony w ciągu najbliższych dni.

Na Podhalu panująca od kilku dni pogoda sprzyja powrotowi rozlanych wód do ich łożysk. Woda na Dunajcu opada.

Wiosek zalanych między Dunajcem a Wisłą jest przeszło 50.

Komunikacja kolejowa została częściowo uruchomiona. Otwarto komunikację kolejową na odcinku Kraków — Poronin.

Najpoważniejsza sytuacja jest ciągle jeszcze pod Szczucinem.

W Rabce przywaleni zostali gruzami podmytych domów dwaj mężczyżni, z których jeden uratował się, a drugi, kupiec Neugaser, zraniony cegłą, utonął.

W Klęczanach woda porwała dom, w którym mieszkało 13 osób: tylko dwie z nich zdołano uratować.

W Marcinkowicach utonęły trzy osoby, w Jazowsku jeden uczestnik akcji ratowniczej.

W okolicach Krakowa.

Ekspedycja ratunkowa, wysłana z Krakowa, natarła do miejsc najbardziej zniszczonych i niedostępnych.

Najwięcej ucierpiały Sierosławice (pow. bocheńskiego), Górki (pow. brzeskiego), Wola Rogowska i Karsy (pow. dąbrowskiego), gdzie Wisła przerwawszy wał szerokości 300 m. utworzyła drugie koryto, zalewając swemi i Dunajca wodami cały teren od ujścia Dunajca aż do rzeki Bren.

Na terenie tym są miejscowości, które do tej pory pozbawione są dosłow-

SKŁADAJCIE OFIARY NA POWODZIAN!

nie łączności z ludem. Zniszczenie tych terenów jest nie do opisania.

Władze administracyjne i wojskowe, prócz akcji ratowniczej, zorganizowały pomoc aprowizacyjną i sanitarną.

Z Krakowa statki, pontony i łodzie przewożą środki żywności.

Tragiczna sytuacja pod Szczecinem.

KRAKÓW. Sytuacja w Krakowie zbliża się pomału do normalnej Stan wody na Wiśle w Krakowie wynosi — 30 cm. Jest to stan o trzy i pół metra niższy od kulminacyjnego.

Sytuacja w trójkącie Mielec—Szczucin — Dąbrowa uległa znacznemu pogorszeniu. Woda przerwana w kilku miejscach wał ochronny zniosła doszczętnie 9 gmin. Zniszczone domy unoszone są przez wodę. Nie brak ofiar w ludziach.

W kieleckiem już lepiej.

Nowym Korczynie woda opada o 4 cm. na godzinę, tak na Wiśle jak i na Nidzie. Obecnie cały wysiłek drużyn ratunkowych skierowany jest na przewożenie na lewy brzeg powodzian z Małopolski, gdzie sytuacja jest krytyczna.

W Koszycach woda opadła o 75 cm. i niebezpieczeństwo minęło. Ludność zalanych obszarów województwa kieleckiego i Małopolski giomadzi się w Koszycach, gdzie zorganizowano punkt sanitarno-odżywczy.

W sandomierskiem pod wodą znajduje się 30 tys. morgów ziemi nadwiślańskiej na przestrzeni od Turska do Sandomierza. Ogółem woda zalała 52 wsie.

Zagrożony jest most na Wiśle pod Sandomierzem spowodu uszkodzenia jednego lodołamu.

Obecnie woda opadła o 17 cm., w górnej części powiatu sandomierskiego spadek wody wynosi 30 cm.

Mimo to jednak niebezpieczeństwo zagraża jeszcze gminie Dwikozy i miasta Zawichost, ze wzglępu na spodziewany przybór wody na Sanie. Sprowadzono jeszcze jedną kompanię saperów i 6 potonów z Przemyśla. Żywność i paszę dla bydła dowozi się statkami rzecznemi i motorówkami.

KIELCE. W pow pińczowskim woda spadła o 2 metry. Ludność przewożona jest spowrotem na drugi brzeg.

W powiecie janowskim poziom Wisły obniżył się do 4 m. 29 cm. ponad poziom normalny. Niebezpieczeństwo dalszego zalewu minęło.

W pow. puławskim Wisła osiągnęła 4 m 22 cm. ponad normę.

Na nizinie Opolskiej umocniono i podwyższono wał o 60 cm. na długości około 15 km, przez co zażegnano niebezpieczeństwo zalania 30 tys. mórg ziemi ornej i 30 wsi leżących na nizinie Opolskiej. Sytuację można uważać za opanowaną.

WARSZAWA. Sytuacja w Warszawie pozostaje nadal bez zmian. Oddziały wojskowe i eskadry robotnicze pracowały nadal przez całą noc nad wzmocnieniem zagrożonych wałów ochronnych. Z częściowo zalanego Wilanowa ewakuowano około 200 osób.

Wał pod Ostrowem został pod naporem fal przerwany, trzy wsie zostały całkowicie zalane, ludność zdołano jednakże ewakuować.

Do Berezy Kartuskiej za odmowę pomocy powodzianom.

TARNÓW. — Starosta tarnowski, polecił aresztować niejakiego Radwana, dzierżawcę folwarku w Wierzchosławicach koło Tarnowa, który nie chciał wydać łodzi dla ratowania tonących, a nadto mimo osobistego wezwania starosty, odmówił przyjęcia na folwark wyratowanych koni!!!

Woj. dr. Kwaśniewski postawił wniosek o zamknięcie Radwana w obozie izolacyjnym w Berezie Kartuskiej.

Odjazd „Burzy" i „Wichra" do Leningradu.

GDYNIA. Wczoraj o godzinie 12 ej O. R P. „Burza i „Wicher" opuściły port wojenny w Gdyni, udając się do Leningradu z d-cą floty wojennej kontradmirałem Józefem Unrugiem w towarzystwie szefa sztabu kom. Solskiego. Będą oni gośćmi rządu sowieckiego w Moskwie.

W Gdyni żegnali nasze okręty: charge d'affaires Bołoński, attache wojskowy Barabanow i przedstawiciel agencji Tass Kowalski.

Okręty nasze pozostaną w Leningradu przez 5 dni.

MOSKWA. Z racji wizyty polskich statków wojennych w Leningradzie „Krasnaja Zwiezda", organ Lud. Komisarjatu Obrony, pisze: „Przedstawiciele polskiej marynarki wojennej jeszcze młodej, lecz mającej olbrzymie możliwości dalszego rozwoju, przybywają poraz pierwszy na wody sowieckie. Wizyta ta jest stwierdzeniem konsolidacji stosunków przyjacielskich pomiędzy Z. S. R. R. a jego największym sąsiadem zachodnim. Pobyt w Z. S. R .R. przedstawicieli polskiej marynarki wojennej, ich kontak osobisty z dowódcami sowieckich sił morskich i armji czerwonej, przyczyni się jeszcze bardziej do konsolidacji sąsiedzkich stosunków pomiędzy Z. S. R. R. a Polską, w interesie pokoju na Wschodzie Europy.

Naprężona sytuacja polityczna we Francji.

PARYŻ Dyskusja, jaka toczyła się onegdaj na posiedzeniu rady gabinetowej nie przyczyniła się bynajmniej do odprężenia napiętej sytuacji politycznej. Wniosek min. Marqueta, aby groźny konflikt oddać pod rozstrzygnięcie premjera Doumergue'a był silnie popierany, jak twiardzą dzienniki, przez marszałka Pètain. Nie przeszkodziło to min. Herriot'owi wypowiedzieć poprawnej co do formy, ale wysoce stanowczej mowy, w której prezes stronnictwa radykalnego podkreślił solidarność wszystkich ministrów radykalnych, z b. premjerem Chautemps i w której wyraził ubolewanie, iż min. Tardieu zerwał przez atak na czołowego przedstawiciela radykałów rozejm polityczny.

Min. Tardieu umotywował swoje stanowisko, twierdząc, że w zeznaniu złożonem pod przysięgą musiał dać wyraz swemu głębokiemu przokonaniu i w obronie własnej wskazaé na fakty, które, jego zdaniem, nie ulegają wątpliwości.

Delegowanie min. Chéron do Tournefeuille dla złożenia sprawozdania premjerowi Doumergue'owi jest w tych warunkach działaniem na zwłokę.

Już teraz wiadomo, że premjer Doumergue wyraził gotowość przybycia do Paryża dziś wieczór. We wtorek odbędzie się rada gabinetowa, w środę zaś posiedzenie rady ministrów, na którem zapadną definitywne decyzje.

W sferach politycznych uważają sytuację za poważną.

Chcąc zawładnąć łupem
paser morduje złodziei.

ŁÓDŹ. We wsi Lisiec pod Kołem rozegrało się w niedzielę krwawe zajście.

W majątku ziemskim rodziny Daczyńskich dwaj złodzieje Aleksander Majchrzak i Stanisław Henko dokonali kradzieży znacznej ilości biżuterji, futer i garderoby wartości 75.000 zł.

Po dokonaniu podziału łupem, złodzieje wezwali do siebie pasera Juljana Krępczyńskiego, któremu zaofiarowali sprzedaż skradzionych przedmiotów. Transakcji dokonać miano w nocy w stodole. Maichrzak i Henke położyli się w tej stodole spać. — Wówczas zbrodniczy paser, pragnąć bez pieniędzy zawładnąć łupem złodziei, postanowił ich zamordować. Dobył więc rewolweru i kilku celnemi strzałami położył Henkego trupem na miejscu, zaś Majchrzaka zranił.

Ciężko ranny złodziej nie stracił przytomności i udał trupa Kiedy zbrodniarz wyszedł ze stodoły. Majchrzak zaalarmował policię, poczem naprawdę stracił przytomność. W stanie beznadziejnym przewieziono go do szpitala. Morderca został aresztowany.

Hieny powodziowe.

KIELCE. W niektórych miejscowościach województwa kieleckiego handlarze niemiłosiernie zaczęli wyzyskiwać wieśniaków. zakupując u nich za bezcen uratowane z powodzi bydło. Akcji tej z całą energją przeciwstawiają się władze, udzielając wieśniakom doraźnych zapomóg. Nieuczciwymi handlarzami zajęła się policja.

Ubolewanie zagranicy w związku z klęską powodzi.

PARYŻ. Na wieść o katastrofalnej powodzi, jaka nawiedziła Polskę, min. Barthou wystosował do min. J. Becka telegram, w którym prosi o wyrażenie rządowi polskiemu głębokiej sympatji rządu republiki francuskiej oraz współczucia, jakie cały naród francuski okazuje narodowi polskiemu, przechodzącemu tak ciężką próbę.

WIEDEN. Katastrofa powodzi w Polsce wywołała w całej Austji zarówno w kołach rządowych, jak w opinji publicznej i w prasie żywe współczucie. Do poselstwa i do konsulatu R. P. w Wiedniu nadchodzą liczne wyrazy współczucia, tudzież zapytania o rozmiarach powodzi.

MEDJOLAN. Stały komitet Międzynarodowego Instytutu Oszczędnościowego w Medjolanie nadesłał na ręce prezesa P. K. O. dr. H. Grubera depeszę treści następującej:

„Kasy Oszczędności całego świata współczują w nieszczęściu, jakie spotkało pracującą ludność Polski" (—) Prezydent d'Arzago, (—) Dyr. Rawizeza".

Plenarne posiedzenie klubu parlamentarnego BBWR.

WARSZAWA. Prezes Walery Sławek zwołał posiedzenie plenarne połączonych klubów sejmowego i senackiego BBWR. na dzień 1-szy sierpnia b. r. o godzinie 10-tej rano do lokalu klubu BBWR. w Sejmie.

Na posiedzeniu tem przewidywane jest wygłoszenie dłuższego przemówienia przez p. premjera dr. Kozłowskiego.

Francuzi chcą sprzedać Żyrardów Niemcom.

Komitet wykonawczy, który prowadził dotychczas akcję w obronie polskich posiadaczy akcyj zakładów Żyrardowskich, nie zrezygnował z dalszej walki przeciwko francuskim posiadaczom Żyrardowa.

Komitet wykonawczy wystąpił do ogółu akcjonarjuszów polskich z propozycją zdeponowania akcyj polskich akcjonarjuszów Żyrardowa w jednej z najpoważniejszych krajowych instytucyj finansowych, co pozwoliłoby na uzykanie niezbędnych funduszów do dalszej akcji.

Ajenci francuskiego kapitału czynią dalsze wysiłki w celu nabycia akcyj Żyrardowa od polskich obywateli ofiarując im za te akcje zapłatę w gotówce w wysokości 40 procent ich nominalnej wartości, a więc po 40 zł. za akcję. — Wartość tych akcyj przed podjęciem wspólnej walki polskich akcjonarjuszów wynosiła zaledwie kilka złotych.

Z drugiej strony — jak słychać — zainteresowany w Żyrardowie francuski kapitał podjął rozmowy z niemiecką firmą Dietrich w Saksonji, do której dawniej należał Żyrardów, o sprzedanie jej tego przedsiębiorstwa.

Śnieg na Śląsku opolskim.

OPOLE. Wczoraj nad Śląskiem opolskim przeszła olbrzymia burza z piorunami i przy temperaturze 30 st. C. spadł obfity śnieg, który grubą warstwą pokrył olbrzymie przestrzenie. Spowodu wysokiej temperatury śnieg b. szybko stajał.

Zamówienia sowieckie dla hut górnośląskich.

KATOWICE. Z Moskwy wróciła delegacja polskich przemysłowców, która prowadziła rokowania o nowe zamówienia dla hut górnośląskich

Rokowania zostały uwieńczone pomyślnym wynikiem. Podpisano umowy dotyczące dostawy żelaza dla celów przemysłowych wartości około 13 miljonów złotych.

Dnia 24 b. m. oczekują powrotu do Warszawy kierownika sowieckiej misji handlowej w Polsce p. Tamarina, który ostatnio bawił w Moskwie w sprawie ustalenia planu nowych zakupów ze strony Z. S. R. R. w Polsce.

Przewidywane są nowe zakupy maszyn do obróbki metali, maszyn elektrycznych i artykułów rolniczych.

Potworna zbrodnia wyrodnej matki wykryta po trzech latach

LWÓW. W sobotę policja aresztowała Karolinę Czołowską, robotnicę, zajętą w księżnicy „Atlas", pod zarzutem potwornej zbro ni, popełnionej przed trzema laty.

W sierpniu 1931 r. Czołowska zadusiła na stokach Cytadeli swą 5 letnią z nielegalnego związku pochodzącą córeczkę. Następnie wyrodna matka owinęła zwłoki dziecka w papier i zaniosła je do książnicy „Atlas", gdzie, korzystając z nieuwagi personelu spaliła je w wielkim piecu fabrycznym. — Znajomym, którzy zauważyli potem nieobecność dziecka, Czołowska opowiadała, że dała je na wychowanie na wieś,

Dopiero w sobotę po trzech latach zbrodnia wyszła na jaw.

Wyrodna matka przyznała się do dzieciobójstwa.

Straszne żniwo trzęsienia ziemi w Republice Panamskiej.

NOWY JORK. Z Panamy nadchodzą obecnie wiadomości o przerażających rozmiarach ostatniego trzęsienia ziemi jakie nawiedziło panamskie wybrzeże Pacyfiku. W Puerto Armuelos podczas trzęsienia zginęło 18 osób. Liczba rannych jest znacznie większa. Dok betonowy, wzniesiony niedawno kosztem 300 000 dolarów uległ całkowitemu zniszczeniu. kilkadziesiąt domów zawaliło się.

O gwałtownem trzęsieniu ziemi donoszą również z wielu miejscowości w prowincji Chiriqut, gdzie również wiele domów uległo zawaleniu. Ogarnięta paniką ludność koczuje pod gołem niebem. Wyspa Sewilla, położona w pobliżu wybrzeża Chiriqui, została pochłonięta przez fale i zniknęła całkowicie z widowni.

Mordercze starcia wojsk Paragwaju i Boliwji.

ASSUNCION. Wojskom paragwajskim udało się odeprzeć najsilniejszy w dziejach wojny atak o tereny Gran Chaco atak Boliwijczyków na pozycje paragwajskie na t. zw. froncie Balliviana. — W ataku tym paść miało przeszło 1,000 Boliwijczyków.

Walka osiągnęła punkt kulminacyjny, gdy Paragwajczycy, uzbrojeni w długie noże myśliwskie, w morderczem starciu wręcz wypędzali przeciwników z zajętych już przez nich pozycyj, podczas gdy huraganowy ogień paragwajskich karabinów maszynowych kosił na innych odcinkach szeregi atakujących Boliwijczyków, których trupy piętrzyły się w wysokie wały.

Wynalazek P. Prezydenta Mościckiego będzie zainstalowany.

WARSZAWA. W zarządzie m. st. Warszawy rozpatrywana jest obecnie sprawa przebudowy kliniki uniwersyteckiej przy szpitalu Dzieciątka Jezus, w celu zainstalowania wynalazku p. Prezydenta Rzplitej, polegającego na wytwarzaniu górskiego powietrza dla celów leczniczych. Na cel ten potrzeba około 200 000 zł.

„Plan 9 lipca“.

PARYŻ. Kilka ugrupowań młodzieży różnych odcieni politycznych zdołało dojść do porozumienia co do wspólnego programu, który został wyrażony we wspólnym manifeście, zatytułowanym — „plan 9 lipca”.

Celem tego nowego ugrupowania jest przywrócenie hierarchji, zastąpienie korzyści indywidualnej przez pojęcie służby społecznej jako motoru życia ekonomicznego, rozszerzenie podstawy syndykalnej, ugrupowania producentów w ramach regjonalnych i korporacyjnych. reforma państwa, wzmocnienie władzy wykonawczej i rozszerzenie prerogatyw rady ekonomicznej.

Niemcy proponują Francji pakt o nieagresji.

BERLIN. — Rząd niemiecki, nie odrzucając otwarcie projektu paktu wschodniego, zamierza wystąpić z własnym kontrprojektem organizacji europejskiej. W tym celu minister Neurath w swojem dzisiejszem przemówieniu zaproponuje Francji zawarcie z Niemcami bilatoralnego paktu nieagresji na wzór paktu polsko-niemieckiego.

Równocześnie Niemcy wyrażą gotowość zawarcia podobnych paktów z wszystkimi sąsiadami.

Nie ulega wątpliwości, że rząd francuski projekt niemiecki odrzuci, uważając go za manewr zmierzający do obalenia francuskiego projektu paktu wschodniego.

Likwidacja szkół w Kłajpedzie.

BERLIN. Na obszarze Kłajpedy odbywają się masowe zgromadzenia, na których Litwini domagają się bezapelacyjnego zwolnienia urzędników i nauczycieli, którzy nie władają językiem litewskim.

Oprócz tego domaga się ludność natychmiastowej reorganizacji szkolnictwa w duchu litewskim oraz spełnienia szeregu innych postulatów.

Socjal-demokratyczni zamachowcy.

WIEDEŃ. Na placu Kepplera w Wiedniu poliojant Forstner zatrzymał dwóch podejrzanych osobników. Zatrzymani dali do policjanta trzy strzały, raniąc go ciężko, poczem usilowali zbiec. Przechodniom i policji udało się ująć zbiegów. Okazało się, że są to socjaldemokraci Józef Gerl i Rudolf Anzboenz. Zeznali oni, że dokonali dopiero co zamachu dynamitowego na tor kolei nad Dunajem i chcieli uciec z Austrji. Stwierdzono, że istotnie, skutkiem eksplozji zniszczony został fundament cementowy stacji sygnałowej kolei nad Dunajem. Sam tor nie uległ uszkodzeniu. Policja złożyła odpowiedni raport do sądu doraźnego.

Kanclerz Dollfuss odwiedził rannego policjanta i przypiął mu osobiście medal złoty, nadany za waleczność przez prezydenta Republiki.

Krwawe starcia w Kalifornji.

SAN FRANCISCO. Związek zawodowy robotników transportowych, którzy byli przyczyną strajku generalnego, na zebraniu delegatów zadecydował strajk natychmiast przerwać i powrócić do pracy.

Temsamem strajk generalny został ostatecznie zakończony

MINNEAPOLIS. Napady strajkujących na samochody z żywnością doprowadziły do starć z policją i gwardją narodową.

Jedną osobę zabito a 70 odniosło ciężkie i 40 lżejsze rany.

Gubernator wysłał dalszych 3.400 żołnierzy gwardji narodowej i rozważa nad ogłoszeniem stanu oblężenia

SAN FRANCISCO. W Portland w stanie Oregon sytuacja strajkowa w dalszym ciągu naprężona.

Właściciele wyładowują statki przy pomocy robotników niezsyndykalizowanych pod ochroną gwardji narodowej.

W Seatle doszło do starcia między strajkującymi a robotnikami niezsyndykalizowanymi.

Policja interwenjowała. 4 policjantów odniosło ciężkie rany, a kilkudziesięciu robotników uległo zatruciu gazami z bomb łzawiących.

W kilku wierszach.

— Mussolini żegnając pewnego dyplomatę amerykańskiego, który po dłuższym pobycie we Włoszech powracał do Stanów Zjednoczonych, powiedział do niego: „Może pan jechać spokojnie do swojej ojczyzny z przekonaniem, że Europie na najbliższe dwa lata nie grozi żadna wojna”.

— Przed gmachem magistratu w Białymstoku odbyła się uroczystość przemianowania ulicy Warszawskiej na ulicę śp. ministra Pierackiego.

— Wszystkim członkom t. zw. Legjonu austrjackiego, rekrutującego się ze zbiegłych z Austrji do Niemiec hitlerowców, nadane będzie obywatelstwo niemieckie, o ile zobowiążą się do 4-letniej służby w Legjonie. Legjony te użyte mają zostać do akcji przeciwko Austrji.

— W Gdańsku rozpoczęły się rokowania polsko-gdańskie w sprawie zastosowania ostatnich rozporządzeń Senatu, dotyczących reorganizacji ustawodawstwa pracy oraz przymusowej służby pracy do ludności polskiej.

— Młody marynarz Piotr Smith wyjechał z portu Gaspe w stanie Quebec (Kanada) na małej 5-metrowej łodzi, zamierzając przebyć Atlantyk. — Pierwszym etapem zuchwałego żeglarza jest Przylądek Ray na Nowej Fundlanji.

— Dziennikowi francuskiemu „Le Matin” odebrany został do końca lipca debit w Niemczech. Motywów zakazu nie podano. Równocześnie odebrano debit na 3 miesiące dziennikowi szwedzkiemu „Tagens Nyheter”.

— W terminie od 1 sierpnia do 29 września odbędzie się ochotniczy pobór do wojska austrjackiego. Każdy z ochotników ma przedłożyć dokument stwierdzający jego przynależność do frontu ojczyźnianego

— Zlikwidowano w Jaworznie „na Starej Hucie” 25 czynnych do ostatniej chwili „bieda — szybów i 16 już nieczynnych. Na tych „bieda — szybach” pracowało 163 bezrobotnych, z których w tym samym dniu 132 skierowano do pracy.

— Papież wystosował do przewodniczącego międzynarodowej organizacji filmowej pismo, zwracające jego uwagę na konieczność reformy produkcji filmowej w duchu obyczajowym.

— Wczoraj w nocy na Wiśle pod Warszawą płynęła tratwa, na której znajdujący się ludzie wzywali pomocy Sztab przeciwpowodziowy wysłał motorówkę. Wszystkich zdołano uratować.

— Do Amsterdamu zawinął pod dowództwem kom. Popławskiego dywizjon polskich łodzi podwodnych „Wilk”, „Ryś” „Żbik” i „Wilja”.

— W Mandżurji wybuchła epidemja dżumy. Zmarło dotychczas podobno 25 osób.

— Wczoraj nad Lublinem przeszła olbrzymia burza z piorunami, które wznieciły szereg pożarów.

KRONIKA.

KALENDARZYK

Wtorek 24. lipca. Bł. Kunegundy
Wschód słońca o g 4. Zachód o g. 19,49

Nocne dyżury aptek.

W nocy z poniedziałku na wtorek: Nowy Rynek, Aleja Wolności.

W nocy z wtorku na środę: II Aleja, Ostatni Grosz.

O. Pius Przeździecki u Papieża. Generał zakonu O. O. Paulinów, Pius Przeździecki przyjęty został na audjencji przez papieża. Papież powitał O. Piusa wypowiedzianem po polsku pozdrowieniem: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus” i szczegółowo pytał o Jasną Górę, przypominając, że kaplica w letniej rezydencji papieskiej w Castel Gandolfo poświęcona została Najświętszej Pannie Częstochowskiej. Papież zaznaczył, że jako nuucjusz, odprawiał często mszę św. w kaplicy na Jasnej Górze.

Dziennikarze polscy z Ameryki w Częstochowie. Wycieczka dziennikarzy polskich z Ameryki zwiedziła w dniu 21 bm. specjalny obóz, zorganizowany dla harcerzy polskich ze St. Zjedn. w Pomiechówku. Drudzy uczestnicy wycieczki wyruszyli w 10 dniową podróż po Polsce organizowaną przez Radę organizacyjną Polaków z zagranicy. Wycieczka zwiedzi kolejno Poznań, Częstochowę, Katowice, Zakopane, Kraków, Pieniny, Zagłębie Naftowe, Lwów, Wilno i Białowieżę.

Ofiarność kolejarzy. Pracownicy polskich kolei państwowych opodatkowali się samorzutnie na rzecz ofiar powodzi. Nższe grupy uposażeniowe w stosunku 1 procent, wyższe 2 procent od uposażeń sierpniowych.

Przewidywane jest otrzymanie tą drogą około 300 tys. zł.

Ofiary na powodzian. Do administracji naszego pisma wpłynęły następujące ofiary na powodzian:

Współpracownicy „Słowa Częstochowskiego” zł. 10 Urzędnicy fabryki Sp. Akc. Zakładów Chemicznych w Częstochowie zł. 66 Robotnicy fabryki Sp. Akc. Zakładów Chemicznych w Częstochowie zł. 35. Małgosia i Jasia Korngoldowie zł. 10. Dr. Wojciech Stawnicki zł. 10

Dyrekcja „Atlanticu“ na powodzian. W odpowiedzi na apel Komitetu Niesienia Pomocy ofiarom powodzi, dyrekcja kino-teatru „Atlanticu” przeznaczyła na ten cel 10 proc od sumy, osiągniętej ze sprzedaży biletów w dniu dzisiejszym.

Przywrócenie komunikacji z Krynicą. Dyrekcja okręgowa kolei państw. w Warszawie podaje do wiadomości, że poczynając od dnia 21 b, m. została wznowiona komunikacja z Krynicą, drogą okrężną przez Koluszki — Skarżysko — Tarnobrzeg — Tarnów pociągiem dodatkowym.

Zarząd miasta podarował młodzieży szkolnej 200 książek. Jak się dowiadujemy, Zarząd Miasta z p. prezydentem Janem Mackiewiczem na czele ofiarował bibljotece szkolnej Miejskiej Publicznej Szkoły Dokształcającej około 200 książek dla młodzieży rzemieślniczej. Książki te zakupione zostały na Wystawie Książki Polskiej w Częstochowie.

Abiturjenci gimn. Tow. Szkoły Społecznej w Częstochowie. Chcący być przyjęcie do Szkoły Podchorążych Sanitarnych lub na kurs unitarny w roku 1934 zechcą dla otrzymania bliższych informacyj i warunków przyjęcia zgłosić się w kancelarji Dyrekcji Gimnazjum w godzinach urzędowych.

Jeden rower na 25 mieszkańców. W ub. r. wydano w Częstochowie 3 800 kart rowerowych. W roku bieżącym liczba ta dojdzie najprawdopodobniej do 5.000. Oznacza to, że każdy 25 mieszkaniec Częstochowy posiada rower.

Żyto drożeje. Na rynku zbożowym od kilku dni panuje dla żyta tendencja zwyżkowa. W ciągu ostatnich dwóch dni zwyżka ta wyniosła dwa złote. Obecnie żyto notowane lest po 14.50 za 100 kg. loco parytet — Warszawa. Zwyżkę tę tłumaczyć należy przedewszystkiem ostatniemi dniami przednówka. W roku ubiegłym cena żyta przy końcu przednówka wynosiła około 23 — 24 zł. Ukazanie się jednak nowego zboża zepchnęło w ciągu miesiąca cenę tę do 13 — 13.50 zł. Spadek więc był bardzo duży. W tym roku wobec zmniejszonych zbiorów nietylko w Polsce, ale w całej Europie oraz w Stanach Zjednoczonych i Kanadzie, nie należy przewidywać zbytniego nacisku podaży nowego zboża na ceny obecne, które prawdopodobnie mimo ukazania się nowych zbiorów utrzymają sią mniej więcej na swym poziomie.

Na niektórych rynkach krajowych ukazało się już tegoroczne żyto, przyczem tranzakcje zawierane są na giełdach nieoficjalnych. W Poznaniu cena nowego żyta wynosi około 14 zł.

Chleb razowy najzdrowszy. Akademja Medycyny w Paryżu wydała przychylną opinję o pracy naukowej jednego z lekarzy francuskich, w której autor dowodzi, że wyłączne używanie chleba białego, jak to ma miejsce we Francji, wpływa ujemnie na proces trawienia i na rozwój organizmu.

Autor zaleca chleb razowy, ewentualnie żytni t. zw. sitkowy, jako jedyny pełnowartościowy produkt odżywczy i twierdzi, iż skutki takiej zmiany w odżywianiu, zwłaszcza młodzieży, dałyby się odczuć i zaobserwować realnie.

Polski alfabet dla niewidomych. Od nowego roku szkolnego wprowadzony zostanie w szkołach specjalny polski alfabet dla niewidomych i nowe skróty ortograficzne. Polskim alfabetem posługiwać się mają odtąd wszystkie państwowe i publiczne szkoły powszechne dla niewidomych na obszarze całego kraju. W szkołach tych stosowany był dotychczas francuski alfabet dla niewidomych, ułożony przez Ludwika Braile. Polski alfabet dla niewidomych oparty został na systemie francuskim.

Z walnego zgromadzenia „Jedności“. Jak już donosiliśmy, w ub. sobotę odbyło się walne zgromadzenie nowowybranych reprezentantów „Jedności”.

Przewodniczył zgromadzeniu p. Marjan Woźniak, asesorami byli pp.: sędzia Ziemięcki, Anna Kwapisz, Walenty Hamela, Aleksander Nowicki i Ignacy Lewiak, jako sekretarz.

Referowali poszczególne punkty porządku obrad p. dyr. J. Doliński i członkowie rady nadzorczej, pp.: Piotr Ruciński, Władysław Reterski i Franciszek Lula.

Sprawozdanie z działalności, zdane przez p. dyr. Dolińskiego, przyjęto do zatwierdzającej wiadomości jednogłośnie.

Do nowej rady nadzorczej wybrani zostali pp.: mec. Aleksander Bogobowicz, Franciszek Lula, Mikołaj Jegier, Michał Lompe, Franciszek Chmura, Leon Bernas, Antoni Turniak, Piotr Ruciński, Piotr Major, Teodor Noco ń, Eugenjusz Małczyński, Piotr Warmuz, Mikołaj Opiłka, Stanisław Jonczyk, Władysław Reterski.

W wolnych wnioskach przyjęto jednogłośnie wniosek p. dyr. Dolińskiego, apelujący do mas członkowskich spółdzielni, aby nie szczędzono ofiar na braci, którzy dotknięci zostali powodzią.

Na marginesie tego zgromadzenia zaznaczyć należy, że „Jedność” po ostatniem zebraniu weszła ostatecznie na nowe drogi rozwojowe i ustabilizowały się iej władze ostatecznie.

Życzyć należy więc tej znanej placówce na naszym terenie, aby jaknajprędzej zrealizowane zostały dążenia nowych reprezentantów w kierunku wydźwignięcia spółdzielni na wyższy poziom społecznej pracy gospodarczej.

Wczorajsza burza. Wczoraj nad miastem naszem przeszła dwukrotnie gwałtowna burza, połączona z ulewą i piorunami. Wskutek ulewy ulice odrazu opustoszały. Bramy domów i miejscowe lokale rozrywkowe zapełniły się wskutek tego liczną publicznością.

Piesza wycieczka harcerzy z Rakowa na Śląsk. W dniu 7 b.m. z Rakowa wyruszył pieszo do Katowic zastęp puhaczy 66-ej drużyny harcerskiej im. Bolesława Chrobrego. Dzielni piechurzy zwiedzili całe Zagłębie i Śląsk. W Katowicach zwiedzili miejscowe insty tucje, w tem potężny gmach urzędu wojewódzkiego. Po 5 dniach zastęp powrócił w świetnym stanie do Rakowa, gdzie dzielnych piechurów owacyjnie powitano.

W skład zastępu wchodzili: zastępowy Bogusław Bełasa, Józef Migdał, Marjan Kobryn, Jerzy Jaśkiewicz i Marjan Musialik.

W ub. sobotę redakcję naszą odwiedził jeden z uczestników pieszej wycieczki, Marjan Kobryn i podzielił się z nami wrażeniami z wędrówki.

75-letni starzec pozbawił się życia. Zamieszkały w Błesznie przy zamężnej córce 74-letni emeryt fabryczny, Antoni Kuroń, popełnił onegdaj samobójstwo, powiesiwszy się na strychu. Przyczyną rozpaczliwego kroku — nieuleczalna choroba pęcherza, połączona z dotkliwemi cierpieniami.

Tragiczny wypadek. Tragiczny wypadek wydarzył się we wsi Zające Kl-sze.

26-letni robotnik, Jan Trzepizur kąpał się w rzece Piskorka. W pewnej chwili zanurzył się pod wodą i utonął. Po dłuższych poszukiwaniach wydobyto zwłoki nieszczęśliwego.

Wściekła świnia pogryzła wieśniaczkę. Do Częstochowy przywieziono mieszkankę wsi Węglowice (tejże gminy) Franciszkę Sośniak, która pogryziona została przez własną świnię. Świnię tę, jak ustalono, ukąsił w tych dniach błąkający się po wsi wściekły pies. Lekarz powiatowy zrobił wieśniaczce kilka specjalnych zasztrzyków, po których w stanie jej nastąpiła poprawa. Swinia zdechła wśród wyraźnych objawów wścieklizny.

Poszukiwanie spadkobierców. W dniu 27 maja 1933 r. zmarł w Pouzey-Mesangy dep. Allier we Francji Dzieniarz Stanisław, urodzony 21.X 1906 r., chrzczony w Częstochowie, w parafji św. Zygmunta. Rodzicami chrzestnymi byli: Kisiałek Józef i Kucharska Agnieszka nie podane jednak jest gdzie zamieszkiwali. Ojciec wymienionego Dzieniarza Teofil Dzieniarz służył w rosyjskiej policji powiatu częstochowskiego w charakterze ziemskiego strażnika, lecz na którym posterunku niewiadomo. Konsulat Rzeczp. P. w Lyonie poszukuje najbliższej rodziny zmarłego, względnie bliskich krewnych, celem doręczenia spadku około 2.500 fr. Ktoby mógł podać miejsce zamieszkania rodziców wymienionego wzgl. rodziny proszony jest o podanie informacyj tych wydziałowi śledczemu w Częstochowie.

OBWIESZCZENIE.

Pisarz Hipoteczny Sekcji I-ej w Częstochowie obwieszcza, że otwarte zostały postępowania spadkowe po zmarłych:

1) PIOTRZE NOSZCZYKU, właścicielu niepodzielnej połowy nieruchomości w mieście Częstochowie, oznaczonej Nr. hipotecznym 1782.

2) WOJCIECHU WOŁOWCZYKU i AGNIESZCE z SZEFERSKICH WOŁOWCZYK, II voto MORZYK, właścicielach części nieruchomości w Częstochowie, oznaczonej Nr. hipot. 1219.

Termin zamknięcia tych postępowań spadkowych wyznaczony został na dzień 5 listopada 1934 roku i w tym terminie osoby zainteresowane winny się stawić w kancelarji Wydziału Hipotecznego Sekcji I-ej w Częstochowie dla zgłoszenia swych praw pod skutkami prekluzji.

m. Częstochowa, dnia 19 kwietnia 1934 r.

Pisarz Hipoteczny.

Energiczna walka z potajemnym ubojem.

Ubój w rzeźni miejskiej spadł w ostatnich czasach do 30 proc. normalnego uboju, co słusznie zaniepokoiło miejscowe władze, które dopatrzyły się głównej przyczyny tego niebywałego spadku w niepomiernie rozwielmożnionym potajemnym uboju.

W związku z tem miejski wydział zdrowia zwołał onegdaj nadzwyczajną konferencję, poświęconą opracowaniu programu walki z potajemnym ubojem który nietylko, że pozbawia miasto dochodów, ale również, wystawia na niebezpieczeństwo zdrowie szerokich rzesz konsumentów, spożywających pochodzące z potajemnego uboju mięso przeważnie zakażone.

W wyniku konferencji postanowiono uruchomić wszelkie środki walki z potajemnym ubojem, a więc: powiększyć liczbę kontrolerów i zwiększyć premje za wykrycie potajemnego uboju, a nadto, rzecz najważniejsza, wystąpić do sądu o stosowanie artykułów 41 i 42 rozporządzenia Prezydenta R. P., uprawniających sądy do wydawania wyroków, nakazujących natychmiastowe zamknięcie jatek potajemnych ubójców.

Surowe te zarządzenia skłonią może tych właścicieli jatek do zaniechania potajemnego uboju, względnie nie nabywania mięsa, pochodzącego z niedozwolonego uboju.

Tajemniczy zamach rewolwerowy.

W ub. sobotę, około godz. 21 przy ul. Narutowicza dokonano zamachu rewolwerowego na woźnego szkoły powszechnej przy ul. Narutowicza 37, Józefa Marka.

Oto przebieg zamachu:

Pan Marek członek Z.Z.Z, pełniący obowiązki woźnego wspomnianej szkoły, w budynku której zamieszkuje, siedział przy otwartem oknie przeglądając gazety. Nagle padły dwa strzały, poczem jedna z kul przeszła tuż koło ucha Marka, do którego niewątpliwie były one skierowane. Woźny polecił żonie zgasić natych miast światło. Gdy pokój zalegały ciemności padły dalsze dwa strzały. I tym razem nie wyrządziły one nikomu żadnej szkody.

Marek uzbroił się w rewolwer i wybiegł na dziedziniec szkolny, gdzie jednak nikogo już nie zastał. Wobec tego udał się do pobliskiego II komisarjatu i o zamachu złożył zameldowanie.

Na miejsce zajścia wydelegowano dwóch funkcjonarjuszy policji, którzy przeprowadzili dochodzenie i ustalili, że strzały oddane zostały z prawego niewykończonego jeszcze skrzydła gmachu szkolnego, położonego naprzeciwko mieszkania, zajmowanego przez Marka, a oddalonego od niego o blisko 100 metrów. Na miejscu, skąd padły strzały, znaleziono niedopałki dwóch papierosów, a pozatem inne jeszcze ślady, które wskazywały, że sprawców było dwóch. Mieli oni dogodną pozycję do strzału: siedząc na arkadzie pozbawionego jeszcze ram okna, niespostrzeżeni przez nikogo mogli dokonać zamachu a następnie zbiec.

Narazie sprawcy strzałów nie zostali ujęci. Policja w dalszym ciągu prowadzi w sprawie tej energiczne dochodzenie.

Smutne dzieje jednej nieudanej nocy słomianego wdowca.

Rodzina państwa S. w całym swym komplecie, poczynając na panu Maurycym i kończąc na piątej z rzędu córeczce Loni, postanowiła spowodu upału wyjechać do pobliskiej Blachowni. Pan Maurycy, jak to zwykle każdy mąż, pojechał do Blachowni, z ciężkiem sercem zapłacił za 6 tygodni z góry i załadowawszy całą rodzinę na pociąg, posłał ją na wywczasy letnie obiecując solennie że co tydzień na sobotę zajrzy do swego chwilowego gniazdka na letnisku.

W czasie pierwszych kilku dni p. Maurycy nudził się bardzo, tęsknił za piskliwym i napastliwym głosikiem żony, nie mógł sobie znaleźć miejsca z braku rozpieszczonych głosików jego córeczek, które chciały cały Paryż sprowadzić do Częstochowy, aby być najelegantszemi i najmodniejszemi dla szybszego zdobycia mężów. Pewnego jednak wieczoru, kiedy nagle oziębiło się na ulicy, zbuntowała się dusza p. Maurycego postanowił zabawić się troche w ciepłem i wesołem towarzystwie. Szybko skomunikował się z kolegami, a jeden z nich w i e l k i, zwolennik płci słabszej, przyprowadził dwie blondynki, obie pasiaste, według nieudałych zabiegów salonu fryzjerskiego.

W takiem miłem towarzystwie zabawa z miejsca poszła w ruch. Uszczęśliwiony gospodarz nadskakiwał wszystkim gościom, obdarowywał panienki różnemi prezentami z garderoby córeczek i żony, a kiedy jedna z nich szepnęła mu na ucho, że jest jeszcze wcale, wcale... do rzeczy i gotowa nawet pozostać na noc, p. Maurycy oszalał z radości i dał jej odrazu bez namysłu i zbytecznych westchnień 50 złotych. Druga panienka słusznie się obraziła, więc niechcąc obrażać swego gościa pod dachem swego domu—dał jej również 50 zł.

Późna już była noc, kiedy całe towarzystwo, a zwłaszcza panie, opuściły gościnne progi p. Maurycego, mając każda jakieś zawiniątko, prezenty aż nader miłego gospodarza.

Zupełnie „zalany" p Maurycy z trudem dobrnął do swego łóżka i marząc o słodkiem spotkaniu z rozkoszną blondynką, nazajutrz w tym samym pokoju, zasnął smacznie. Niedługo jednak spał. Przeraźliwe dobijanie się do drzwi — zerwało go na równe nogi. Szybko narzucił na siebie pyjamę i otworzył drzwi. Na progu stała jego żona i trzy córeczki... Cała czwórka szybko zorjentowała się w sytuacji. Smutne szczątki niedawnej libacji odra zu spowodowały śledztwo matczynocóreczkowe i kiedy cała prawda wyszła na wierzch, p. Maurycy poczuł na swoich plecach aż cztery parasolki, a kiedy z nadmiaru użycia—złamały się, zaczęły latać po pokoju doniczki, figurki i inne twarde przedmioty. Nie mając innego wyjścia, p. Maurycy zaba rykadował się w sypialni, gdzie jednak dosięgła go ręka karząca sojuszniczek, które tak go wykończyły, że biedaczysko na pół żywy został uratowany przez sąsiadów.

Zjawił się również przedstawiciel władzy, z trudem zdołał przywrócić spokój, za zakłócenie którego sporządził sążnisty protokulik, opisując w nim smutne dzieje jednej nieudanej nocy słomianego wdowca.

Tak więc epilog rozegra się wkrótce w sądzie. Osobno o tem napiszemy.

Zawody lekkoatletyczne P.P. woj. kieleckiego w Częstochowie. Jesienią roku bieżącego odbędą się w Warszawie ogólnokrajowe zawody lekkoatletyczne policji państwowej, poprzedzone zawodami eleminacyjnemi w poszczególnych województwach. Zawody te pozostają w związku z 20-leciem milicji polskiej i 15 lecia policji państwowej. Zawody eliminacyjne P. P. województwa kieleckiego odbędą się w pierwszych dniach sierpnia w Częstochowie.

Międzymiastowe rozmowy telefoniczne. W regulaminie między miastowych rozmów telefonicznych wprowadzona zostaje zmiana. Abonenci prowadzący rozmowy z własnych aparatów, nie będą uprzedzeni o upływie jednostek 3-minutowych. Będzie można natomiast z góry zapowiadać przy zgłoszeniu rozmowy międzymiastowej czas jej trwania i wówczas telefoniści uprzedzać będą abonenta o upływie przeznaczonego przezeń czasu.

Nie będzie normalizacji zeszytów szkolnych. Ogłoszone zostało w sobotę urzędowe zarządzenie ministra W. R. i O. P. wstrzymujące aż do odwołania wykonanie wydanego przed kilku tygodniami zarządzenia o normalizacji zeszytów szkolnych dla szkół powszechnych Ministerstwo zaleca obecnie używanie zeszytów odpowiadających przepisom normalizacyjnym, a to z uwagi na gatunek papieru, format i liniaturę tychże zeszytów. Ceny nie są ustalone i uzależnione są od gatunku papieru i rozmiarów.

Do akt Nr. Km. 1810/33.

Obwieszczenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Częstochowie rewiru I-go, zamieszkały w Częstochowie przy ul. Waszyngtona Nr. 67 m. 4, na zasadzie art 602 K. P. C. ogłasza, że w dniu 27 lipca 1934 r. od godz. 10 w Częstochowie przy ul, Wilsona Nr. 20-22, odbędzie się publiczna licytacja ruchomości, a mianowicie: siedmiuset dwudziestu tuz. klemerek celulojdowych do włosów, pięciu tuz. grzebieni bocznych do włosów z celulojdu ośmiu tuzinów podpinek do włosów i płyty celulojdu koloru przejrzystego oszacowanych na łączną sumę zł 530, które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.

Częstochowa, dnia 12 lipca 1934 roku.

KOMORNIK I REWIRU.

Z RADOMSKA.

— Zarządzenie o mallenizacji. Zarząd powiatowy przeprowadził szereg badań mallizinizacji, t. zn. nosacizny u krów i koni.

Dopiero w ubiegłym tygodniu natknięto się w majątku Zakrzew na konia, chorującego na nosaciznę, która jest bardzo zaraźliwą i udzielającą.

Chorego konia zabito. Odszkodowanie otrzyma właściciel ze Skarbu Państwa.

— Radomsku nie grozi zalew. Pomimo, że poziom wody na Warcie podniósł się w dniu wczorajszym, jednak Warta nie grozi wylewem, mając różnicę poziomu normalnego i obecnego odpowiadającą zwykłym wezbraniom z lat ubiegłych.

— Wycieczka do Gdyni. W ub. piątek o godz. 13 wyjechała z Radomska do Gdyni wycieczka, złożona z 31 osób, zoganizowana przez tut. oddział Ligi Morskiej i Kolonjalnej.

— Śmiertelny upadek z okna. Onegdaj siedziała w oknie na pierwszym piętrze w domu przy ul. Żeromskiego 18, Ita Borzykowska,—chora od pewnego czasu na epilepsję. W pewnej chwili dostała ona ataku epileptycznego, wskutek czego wypadła na bruk, odnosząc szereg poważnych ran. Nieszczęśliwą dziewczynę odwieziono do szpitala, gdzie w parę godzin zakończyła życie.

— Grad niespotykanej wielkości zniszczył plony w pow. radomszczańskim. Nad powiatem radomszczańskim przeciągnęła niezwykle gwałtowna burza gradowa, która wyrządziła znaczne szkody, niszcząc zboże tak na pniu, jak i w kopcach, drzewa a nawet budynki.

Największe straty burza wyrządziła na terenie wsi Radziechowice i Woli Jedlińskiej, gdzie spadł grad rzadko spotykanej wielkości. Słomiane strzechy domów i stodół uległy doszczętnemu zniszczeniu.

Również na terenie kilku dalszych wsi w gminie Sulmierzyce, grad zniszczył zboże na przestrzeni kilkuset hektarów ziemi.

Straty narazie oblicza się na mniej więcej 200 tys. złotych.

— Zabity kosą. Rolnik Kazimierz Ziemnica we wsi Dobryszyce zauważył od kilku dni, że jakiś złodziej podkrada mu z pola zboże. Przez kilka nocy czatował na polach, ujrzał złodzieja i powziął podejrzenie, że poznał w nim swego szwagra Stefana Dygudę i w tym sensie złożył zameldowanie w policji.

Dyguda postanowił się zemścić, za fałszywe, jak twierdził, oskarżenie Ujrzawszy Ziemnicę powracającego z pola z kosą rzucił się na niego i począł okładać batem.

W pewnej chwili z przeciętego boku Dygudy buchnęła krew, a w kilka chwil później Dyguda zmarł.

Ziemnicę aresztowano, twierdzi on jednak, że szwagier sam nadział się na kosę podczas szamotania

Wiadomości radjowe.

„Kobieta nowoczesna" Operetka Gilbert'a — w radjo.

Życie pana Cascadier nie płynie po różach. A wszystkiemu winne są te fatalne czasy, które obdarzyły nas kobietami nowoczesnemi. „Straszna rzecz taki dom—śpiewa pan Cascadier — w którym żona jest adwokatem, jedna córka malarką, a druga doktorem". Wstyd się poprostu przyznać, więc cicho, cichuteńko pan Cascadier wyznaje, że obiad dysponuje, szyje i ceruje, on zaprawia każdy sos, wszędzie musi wścibiać nos, a on wyciera kurze tu, nie zna spokojnego snu. I podczas gdy inni mężowie się bawią z przyjaciółeczkami on—musi liczyć bieliznę do prania. A tymczasem jego żona—adwokat, chodzi do kawiarni na pół czarnej, prowadzi dysputy filozoficzne, zajmuje się polityką, a nawet—o zgrozo, pali cygara! Nielepsze są też obie córeczki. Jedną interesuje tylko malarstwo, drugą poza chorobami świata nie widzi i czasami mówi takie rzeczy, że aż on stary ojciec, musi się rumienić. Do takiego dziwnego domu wpadł kiedyś młody Pontgirard i... zakochał się w uroczej malarce. Miłość jego wzruszyła jej dziewicze serce i wkrótce młoda para stanęła na ślubnym kobiercu.

I tutaj dopiero rozpoczął się dramat, bo młoda małżonka ani słyszeć nie chciała o wypełnianiu swych obowiązków małżeńskich. Z ust Pontgirarda dobywały się coraz częstsze skargi.

Myślałem dawniej zawsze tak,
Że będę żonę miał,
Że mi nie będzie pieszczot brak,
Że będzie kochać tak,
Jak tylko człowiek w bajce śni,
Lecz widzę to—jam obcy ci".

Ale piękna malarka była „nowoczesną" kobietą, dbającą tylko o siebie, a że jej zapatrywania popierały mama i siostrzyczka, więc zapachniało w powietrzu rozwodem. Jednakże instynkt „wiecznej kobiecości" zwyciężył. Młoda małżonka zrozumiała, że kobieta stworzona jest tylko do kochania i... godzi się z mężem w sądzie ku wielkiemu oburzeniu mamy-adwokatki.

Wesołe perypetje mamy-adwokatki, siostry-lekarki, taty-safanduły i młodej wiecznie kłócącej się pary—podawane w zręcznem tłomaczeniu i radjofonizacji Michaliny Makowieckiej niewątpliwie zainteresują wszystkich wielbicieli operetki, która nadana będzie przez Polskie Radjo w dniu dzisiejszym o godz. 20.12.

„W głębinach jezior i rzek" przez radjo.

Gdy upały lata dokuczają nam w mieście, po godzinach pracy szukamy wytchnienia nad brzegiem rzeki czy jeziora. Rozkoszujemy się chłodem powiewu, idącego wraz z wieczornym wietrzykiem ponad gładką tonią, a zachwyca nas przedewszystkiem zachód słońca za sylwetką odległego brzegu. Nie myślimy wówczas o tem, że jeziora i rzeki nie istnieją wyłącznie dla naszej przyjemności, ale że mają swoje własne życie i że stanowią równocześnie cząstkę skomplikowanego zagadnienia nad którem łamie sobie głowę biolog, zoolog, chemik czy ekonomista. W reportażu „15 minut w głębinach jezior i rzek" z pracowni rybackiej Państwowego Instytutu Naukowego Gospodarstwa Wiejskiego w Bydgoszczy będą się mogli słuchacze zapoznać bliżej z tajemnicami najdziwniejszego warsztatu przyrody, jakim jest podróż na dno jezior i rzek, w zielonkawe głębie, gdzie toczą się odrębne walki i miłości, tragedje i triumfy. Ciekawy ten odczyt p. Kawczyńskiego transmitowany będzie z Poznania dzisiaj o godz. 22.15.

W Polsce dwóch mieszkańców przypada na 1 drzewko owocowe,

w Niemczech dwa drzewka na mieszkańca.

Sadownictwo w Polsce należy do jednej z pomyślniej rozwijających się gałęzi produkcji. Mimo to sprowadza my jeszcze z zagranicy duże ilości owoców, których wartość roczna waha się między 9—18 miljonów złotych. To też nic dziwnego, że sadownictwo polskie posiada jeszcze bilans ujemny.

Według obliczeń Głównego Urzędu Statystycznego liczba drzewek owocowych wynosi obecnie w Polsce około 16 miljonów sztuk. Na jedno drzewko przypada więc dwóch mieszkańców. W krajach zachodnich sprawa ta posiada zupełnie inne oblicze.

W bieżącym roku dokonano w Niemczech spisu drzew owocowych, który przeprowadza się tam co 20 lat. Spis ten wykazał, że Niemcy posiadają 155 miljonów drzew, to jest trochę więcej niż dwa drzewa na jednego mieszkańca. Z tej ilości drzew prawie połowę stanowią jabłonie w ilości 70 miljonów; potem następują śliwy: 37 miljonów 200 tysięcy; następnie grusze: 26 miljonów 350 tysięcy, wreszcie wiśnie: 18 miljonów 600 tysięcy. Innych drzew owocowych jest 3 miljony 850 tys.

Najwięcej drzew jest w Wirtembergji, gdzie na 1 km. kw. rośnie 963 drzew, co ciekawsze w stolicy Niemiec, Berlinie, na tej samej przestrzeni znajduje się przeciętnie 769 drzew. Mniej świetnie przedstawia się to w Prusach Wschodnich z 89 i Meklemburgji z 77 tylko drzewami na 1 km. kw.

Zbiór owoców w ostatnim roku był dobry, dał 16.7 miljonów kwintali jabłek, 9.3 miljonów kwintali gruszek, 8.8 miljonów kwintali śliwek i 2.3 miljonów kwintali wisien. Mimo tego obfitego zbioru Niemcy musiały sprowadzić jeszcze z zagranicy 4 miljony kwintali jabłek, więcej niż 1 miljon kwintali gruszek i 700.000 kwintali śliwek.

W ostatnich latach w Polsce zwrócono baczną uwagę na podniesienie poziomu naszego sadownictwa. Główny nacisk położono na zakładanie sadów przy małych i średnich gospodarstwach. Również Bank Rolny akcję sadownictwa gorąco popiera, udzielając w ciągu ostatnich 4 lat kredytu w wysokości 3.2 milj. złotych. Jest więc nadzieja, że przy wydatnej pomocy i zainteresowaniu się całego społeczeństwa, akcją sadowniczą, dorównamy krajom zachodnim, a przynajmniej stworzymy taki stan rzeczy, by każdy mieszkaniec Polski miał (oczywiście w teorji) jedno przynajmniej drzewko owocowe.

OBRAZKI SĄDOWE.

Dramat sercowy.

— Czy oskarżony Antoni Szczygieł przyznaje się do pobicia studenta medycyny Stanisława Fabera?

Oskarżony, p. Szczygieł z godnością skinął głową.

— Pobiłem, to co się mam nie przyznać.

— A o co poszło?

— To był, proszę sądu, dramat sercowy.

— Sercowy?

— Tak. Zaraz opowiem, jak to było. Ja proszę sądu, byłem za sublikatora u p. Chrzanowskiej, a ten właśnie p. Faber mieszkał w drugim pokoju. Ja jestem szofer, chłopak oblatany, zdrowy, do tańca i do różańca. A p. Faber jest cherlak.

Nic dziwnego. Na doktora się uczy, z trupami ciągle przestaje, a z kim przestajesz, takim się stajesz. Więc w takiem naturalnie chudziaku żadnej konkurencji względem kobiet nie widziałem.

P. Chrzanowska, gospodyni, ma córkę, Jadzię, która tu jest za świadka i tam w korytarzu czeka. Zaraz wysoki sąd zobaczy, że dziewczyna jak rzepa i w sam raz dla mnie. Jakiem ją tylko zobaczył, powiedziałem sobie: ta albo żadna!

I powolutku zacząłem sobie dziewczynę urabiać. Najpierw naturalnie ciepłe słówka: „Panno Jadziu, jak zdrówecko, co słychać i t. d"

Potem naturalnie kobiecie trzeba poddać coś dla smaku. Więc pewnej niedzieli przyniosłem jej czekoladki. Pierwszy gatunek, proszę sądu! 20 deko — złoty 60 groszy.

Czekoladki wzięła, podziękowała i powiada do mnie:

Jakie pan ma ładne chusteczkie w kieszonce

Faktycznie chusteczka była jedwabna.

— Panno Jadziu — mówię — jak sie tak pani podoba, to mogę dać.

Wzięła, proszę sądu.

— Dobra! myślę sobie. — Połknęła rybka haczyk. Będziesz dziewczyno moją.

Dobrze mi było na duszy tego dnia. Nie mogłem w pokoju usiedzieć. Myślę sobie, pójdę do p. Fabera i mu opowiem o swojem szczęściu.

Wchodzę... A tu moja Jadźka na jego kolanach siedzi, on sam moje czekoladki wtraja i w kieszonce ma moją chustkę jedwabną.

Panie sędzio kochany! Czy pana sędziego w takim momencie zła krew by nie zalała?! Chciałem Jadźkie trzepnąć. Ale, że kobiety bić nie wypadało, więc p. Fabera petłukłem...

Spowiedź p. Szczygła zrobiła wrażenie. Sąd go bowiem skazał na tydzień aresztu i wymierzył kary zawiesił.

Z KRAJU.

Straszliwe odkrycie przy kośbie zboża.

Przed kilku tygodniami donosiliśmy o tajemniczem zaginięciu 15-letniego ucznia szkoły pow., zamieszkałego w Zgierzu, Józefa Chudobińskiego. Wszelkie poszukiwania za zaginionym chłopcem, zarządzone przez policję, przez dłuższy czas nie dały żadnego rezultatu.

Dopiero onegdaj niespodziewanie tajemnica zaginięcia młodego chłopca została w sposób makabryczny wyświetlona. — Mianowicie właściciel gospodarstwa rolnego we wsi Pastowiec w pow. łódzkim, Stefan Krupiński. kosząc żyto znalazł w zbożu zwłoki w stanie całkowitego rozkładu, przyczem odcięta od tułowia głowa znajdowała się w odległości kilku metrów, również w zbożu.

Na miejsce przybyły natychmiast władze policyjne, które na wewnętrznej stronie czapki uczniowskiej, leżącej obok odciętej głowy, odcyfrowały napis Józef Chudobiński, uczeń klasy 4-ej A. Nie ulegało już zatem żadnej wątpliwości, że zwłoki znalezione w tak przypadkowy sposób, są zwłokami Chudobińskiego, ucznia, który w tajemniczy sposób zaginął przed kilku tygodniami.

Jak się okazuje, Chudobińskiego ostatni raz widziano w chwili, kiedy dwu nieznanym mężczyznom wskazywał drogę w kierunku Lućmierza. Chudobiński poszedł z nieznajomymi mężczyznami w stronę szosy, prowadzącej do Lućmierza i od tej chwili wszelki ślad za nim zaginął.

Policja naskutek znalezienia zwłok Chudobińskiego wszczęła energiczne poszukiwania za tajemniczymi osobnikami. Nie ulega żadnej wątpliwości, że Chudobiński padł ofiarą potwornej zbrodni.

II-gi wszechpolski zjazd rzemiosła.

W dniach 5 i 6 sierpnia r. b. odbędzie się w Krakowie drugi wszechpolski zjazd stolarzy, zwołany staraniem cechów stolarzy Krakowa i Kalwarji Zebrzydowskiej.

W czasie zjazdu wygłoszony zostanie szereg referatów na temat aktualnych zagadnień rzemiosła stolarskiego dotyczących m. in. zagadnień związanych z nowelizacją ustawy przemysłowej, kwestjami podatkowemi rzemiosła itd. Uczestnicy zjazdu udadzą się do Kalwarji Zebrzydowskiej dla zwiedzenia wystawy i targów stolarskich oraz wezmą udział w uroczystościach, związanych z 20 leciem wymarszu legjonów.

Zjazd zapowiada się bardzo licznie, gdyż poszczególne województwa zgłaszają w nim masowy udział.

Napad na właściciela młyna.

W nocy napadło na właściciela młyna w Stryju, Chaima Markusa Neubanera, w chwili gdy wracał do domu na ul. Kazimierza czterech uzbrojonych bandytów.

Bandyci poczęli bić napadniętego, żądając pieniędzy. Kiedy na krzyk ofiary nadbiegł jego syn Lejba Elo Neubauer, sprawcy porzucili napadniętego, postrzeliwszy go w prawą rękę. Ranne go opatrzył lekarz, pozostawiając go opiece domowej.

Zamknięty dom schadzek

Policja warszawska zlikwidowała wczoraj po przeprowadzeniu dłuższych obserwacyj niezwykle sprytnie zamaskowany lupanar. Parę tygodni temu zamknięto luksusowy dom schadzek przy ul. Wilczej 51. Dom ten prowadziła stara Nowosielska. Po zlikwidowaniu zakładu Nowosielska otworzyła przy ul. Wspólnej handel win i wódek. Okazało się jednak, że był to tylko parawan, za którym znajdował się dom publiczny. Wspólniczką Nowosielskiej była znana właścicielka zamkniętego również w swoim czasie lokalu przy ulicy Marszałkowskiej, Krausowa. Nowosielską osadzono w areszcie. Aresztowana została również właścicielka domu przy ul. Solnej. 18, Augustynowiczowa.

Likwidacja szajki sprzedającej narkotyki.

Władze policyjne zlikwidowały ostatnio w Warszawie szajkę, trudniącą się sprzedażą narkotyków, której głównym był 24-letni Paweł Edelburg. Edelburg wzięty w krzyżowy ogień pytań zeznał, że handlem narkotykami zajmuje się od dłuższego czasu. Jako wspólników, którzy dostarczali mu narkotyków podał Moszka Dzwonkowskiego i Abrama Kopera. W wyniku rewizyj przeprowadzonych u obydwu handlarzy wykryto 5-litrową bańkę z eterem. Dzwonkowskiego i Kopera osadzono w areszcie. Dalsze badania ujawniły, że narkotyki te pochodziły ze składu aptecznego przy ul. Żelaznej 45, należącego do Szoela Freidenberga. Skład apteczny w Warszawie prowadził w zastępstwie Szoela, jego krewny 61-letni Moksza Freideberg i jego syn 29 letni Albert, zamieszkały przy ul. Leszno 28. I w tym składzie wykryto dużą ilość narkotyków. Edelburg zwolniony został za kaucją. Feidenbergowie oddani zostali pod nadzór policji, zaś pozostali handlarze osadzeni zostali w więzieniu.

Aresztowanie oszustów.

Funkcjonarjusze urzędu śledczego aresztowali w Wilnie 2 oszustów: Jana Chasunowskiego i Franciszka Tworzydło, którzy przez dłuższy czas grasowali na terenie Wileńszczyzny, naciągające posiadaczy dolarówek, w których wmawiali, że na ich numery padła wygrana i przy sposobności inkasowali prowizję. Oszustów aresztowano i osadzono w więzieniu.

Aresztowano 42-letniego Jana Mikowicza, stałego mieszkańca Warszawy, który w osadzie Hermanowszczyzna założył biuro meljoracyjne. Mikowicz przy rzekał właścicielom majątku Hermanowszczyzna oraz przyległej wsi osuszenie

terenów na przeprowadzenie robót pobrał znaczne zaliczki i zbiegł. Mikowicz ma na sumieniu kilka innych afer, m. in. na terenie powiatu brzeskiego.

Samobójstwo
na tle powodzi.

W związku z nastrojem, panującym wskutek powodzi w Małopolsce, wydarzył się w Łodzi niezwykle trag czny wypadek.

Z okna III piętra, domu Nr. 25 przy ul. Narutowicza wyskoczyła 44-letnia Regina Halmanson. Desperatkę w stanie beznadziejnym przewieziono do szpitala. Okazało się, iż przyczyną rozpaczliwego kroku był brak wiadomości od córki, która przebywa w Zakopanem.

Wyprawa wgłąb morza
po skarby zatopionej „Lusitanji".

Osiemnaście lat upłynęło od owej nocy 1916 roku kiedy w pobliżu cieśniny św. Jerzego, w pewnej odległości od brzegów Irlandji, torpeda wyrzucona z niemieckiej łodzi podwodnej rozłupała na dwoje wspaniały amerykański parowiec transatlantycki „Lusitanię" chlubę Cunard Line. Katastrofa, podczas którcj ofiarą padło setki ludzi. „Lustinia" była ostatniem słowem techniki, nowym okrętem wartości wielu miljonów dolarów.

Wraz z „Lusitanią" poszły na dno skarby, które przewożono do Ameryki. Znajdował się więc na pokładzie ładunek 150 miljonów dolarów w złocie i sztaby złota, wartości 50 miljonów dolarów, dwie kasety stalowe z brylantami i innemi drogiemi kamieniami, wysłane przez jubilerów z Antwerpji do Nowego Jorku, Wiadomo było również że na „Lusitanji" znajdowała się wśród pasażerów I klasy żona miljonera argentyńskiego Lora de Diaz, która wiozła ze sobą olbrzymi 80-karatowy brylant, znany pod nazwą „Kalif", wartości około miljona dolarów. To wszystko spoczywa na dnie morza, we wraku zatopionego statku, nie mówiąc już o innych kosztownościach, gdyż na „Lusitanji" znajdowało się sporo pasażerów i pasażerek, zaliczających się do ludzi bardzo bogatych.

W tych dniach wyrusza na morze specjalny okręt „Sternin" pod flagą angielską, zaopatrzony we wszystkie najnowsze narzędzia i aparaty do wydobywania z głębin morskich zatopionych skarbów. Po udanej próbie włoskiego okrętu „Artiglio", któremu udało się wydobyć z wraku zatopionego „Egiptu" złota za siedem miljonów funtów szterlingów, przystępuje towarzystwo, do którego należy „Sternin" do takiej samej próby z „Lusitanją .

Położenie wraku „Lusitania" na dnie morza zostało już ściśle określone. Kadłub zatopionego okrętu leży na skalistem, twardem podłożu, przysypany warstwą mułu grubości około dwóch metrów. Na pokładzie „Sternina" znajduje się kilku doświadczonych w tym rodzaju pracy nurków. Spodziewają się, że w ciągu trzech miesięcy uda się prace nad opóźnieniem kadłuba posunąć tak daleko, że nurkowie będą mogli dostać się do wnętrza kabin i wydobyć na powierzchnię cenne skarby. Wątpliwe wydaje się tylko, czy uda się nurkom odnaleźć również słynny brylant „Kalif".

W każdym razie złoto wartości 200 miljonów dolarów jest magnesem wystarczającym dla inicjatorów imprezy „Sternina" tembardziej, że na podstawie umowy zawartej między nimi a Cunard Line i właścicielami złota, w razie odnalezienia i wydobycia skarbu towarzystwu „Sternin" przypadnie w udziale 75 procent. Jest o co się pokusić i warto zadać sobie trud niemały, żaby wejść w posiadanie 150 miljonów dolarów. Bez względu na koszty ekspedycji, wyprawa opłaca się aż nadto sowicie — oczywiście w razie powodzenia.

RADZIMY
PANI DOMU

Ostre kompoty z owoców letnich.

Wiśnie w occie.

Proporcja: 4 litry wisien, 80 dkg. cukru kryształu, 1 litr wyborowego octu.

Wyborowe, dojrzałe, duże wiśnie czarne, albo hiszpanki wymyć, w kilku wodach, odsuszyć rozsypane na ściereczce, oberwać ogonki. Wsypać wiśnie w kamienny garnek, zalać przegotowanym i wystudzonym octem z cukrem. Trzymać tak, przykryte płótnem 24 gogziny, a po upływie tego czasu zlać ocet, dodać kilkanaście goździków, zagotować i zalać wiśnie wrzącym octem. Po upływie 24 godzin od ostatniego zalania octem można przełożyć owoce w szklane słoje, owiązać pergaminem, albo oblepić papierem szklanym i wstawić do chłodnej, suchej spiżarki. Do konserw owocowych trzeba używać najlepszego octu winnego niezbyt ostrego.

Galaretka z opadłych jabłek.

Urodzaj tegoroczny na jabłka daje sposobność do zaopatrzenia się na zimę w doskonałą a tanią galaretkę, tanią gdyż można ją robić z najtańszych opadłych jabłek — zawsze jest równie ładna i dobra. Trzeba tylko ściśle trzymać się przepisu, który podajemy: 5 kg. jabłek wymyć i pokrajać wraz z łupiną i środkami; wykroić tylko rozumie się części zepsute i czarny wierzchołek, t. zw. kielich jabłka. W kamiennym lub dobrze polewanym garnku rozgotować jabłka, dodając wody do przykrycia. Uważać trzeba żeby się nie przypaliły. Do mieszania używać łyżki drewnianej nigdy blaszanej. Rozgotowaną miazgę wylewa się na czystą ściereczkę, niezbyt gęstą, umocowaną między czterema nóżkami odwrotnego taboretu, podstawiwszy pod ścierkę miskę, do której sok przez noc ścieknie. Na każdy litr tego soku bierze się pół kg. cukru i gotuje godzinę, poczem probuje się gęstość przez spuszczenie kropli na podstawkę. O ile po wystudzeniu łatwo się oderwie galaretka jest gotowa, w razie przeciwnym gotować dalej. Dla zapachu dodaje się laseczkę wanilji do gotowania. Gorące zlać do słoików.

Legumina poziomkowa lub malinowa.

1 i pół szklanki poziomek lub malin, 2 dkg. żelatyny, pół szklanki wody, 2 białka, 10 dkg. cukru.

Żelatynę namoczyć w zimnej wodzie na 1|2 godziny, poczem wycisnąć i rozpuścić w gorącej wodzie (pół szklanki). Poziomki przetrzeć przez sito, wsypać cukier, wlać żelatynę i białka i ubijać trzepaczką w zimnem miejscu, gdy zacznie gęstnieć i zastygać, włożyć do salaterki zmoczonej lub formy i zastudzić. Zamiast białek można ubić śmietankę lub świeżą śmietanę i złączyć z ubitą masą poziomkową. Podawać można z ciastkami.

RADJO.

WARSZAWA 24 lipca

6.30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze" 6.35 Płyty gramofonowe. 6.40 Gimnastyka. 6.55 Płyty gramofon. 7.05 Dzien. poranny. 7.10 Płyty gramofon. 7.20 Chwilka pań domu. 7.25 Program na dz. bież. 7.30 Rozmaitości. 11,57 Sygnał czasu. 12.03 Wiadomości meteor. 12.05 Codz. przegl. prasy polskiej. 12.10 Muzyka z Ciechocinka 13.00 Dz. południowy. 13.05 Audycja dla dzieci i młodzieży. 13.20 Płyty gramofonowe. 14.00 Wiadomości o eksporcie polskim. 14.05 Wiadomości gospodarcze 16.00 Utwery na dwa fortep. 16 20 Koncert. 17.00 Skrzynka PKO. 17.15 Koncert popul. z Ciechocinka. 18.00 „O konserwacji budynków mieszkalnych". 18.15 Koncert kameralny. 18.45 Pogadanka harcerska. 18.55 Chwilka lotn. i przeciwgazowa. 19.00 Rozmaitości. 19.10 Program na dzień następny. 19.15 Płyty gramofonowe. 19.50 Wiadomości sportowe. 20.00 „Myśli wybrane. 20 02 Wiadomości rolnicze. 20.12 Kobieta nowoczesna — operetka w 3-ch aktach. 22.15 Odczyt z Poznania. 21.30 Muzyka taneczna z danc. „Oaza". 23.00 Wiadomości meteor. dla komunik. lotniczej i komunikat policyjny.

KATOWICE 24 lipca

6.50 Audycja poranna z Warszawy 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Transm. z Warszawy 13.10 Płyty gramofonowe. 13,55 Transmisja z Warszawy. 14.05 Giełda zbożowa i towarowa w Katowicach. 16.00 Transmisja z Warszawy. 18.45 Strażak śląski. 18.50 Kronika harcerska. 18.55 Rozmaitości. 19.00 Pogawędka. 19.15 Płyty gramofonowe. 19.55 Wiadomości sportowe. 20.00 Transmisja z Warszawy. 20,02 Program na dzień następny. 20.12 Operetka z Warsz. 22.15 Reportaż z Poznania. 22.30 Transmisja z Warszawy.

A. K. GREEN. 31)

TAJEMNICA ZAMKU

POWIEŚĆ

— Sądzę — odpowiedziała — że młody Howard znajduje się w bardzo złem świetle. Wszystko przemawia przeciw niemu.

— To jest straszne, nigdy nie wydarzyło się nic podobnie okropnego. Nie wiem, co o tem myśleć. Państwo Van Burnam mieli zawsze dobrą sławę. A przedewszystkiem Franklin cieszył się ogólnym szacunkiem. Nie pamiętam, aby kiedykolwiek wydarzyło się coś równie okropnego w naszem mieście. Czy nie tak, miss Butterworth? Pani widziała wszystko i wie o wszystkiem. Biedna pani Van Burnam!

— Istotnie, żal mi jej — odpowiedziałam, patrząc się nieustannie na chorą.

— Pan Stone jest przerażony swoją rolą w tym procesie — zaczęła znów miss Althorpe. — Uczynił to tylko pod przymusem, ponieważ policja domagała się bezwarunkowo jego zeznań.

— Zupełnie słusznie — oświadczyłam.

— Mam nadzieję, że pan Howard zdoła się usprawiedliwić. Ale narazie nie wydaje się, aby mu się to udało. Gdyby tylko jego żona mogła zobaczyć...

Czyż wydawało mi się, jakoby w tej chwili powieki chorej drgnęły? Podniosłam lekko rękę i opuściłam ją, przekonana, że się omyliłam. Pani Althorpe ciągnęła dalej:

— Żona jego nie była zła. Była tylko lekkomyślna i próżna. Chciała koniecznie rządzić w domu bogatego kupca, a nie wiedziała w jaki sposb to osiągnąć. Żałuję ją ogromnie. Kiedy ją widziałam...

Usłyszawszy to, zerwałam się gwałtownie.

Przewróciłam przytem stoliczek na robótki, stojący obok mnie, nie myśląc go wcale podnosić.

— Pani ją widziała! — powtórzyłam oderwawszy wzrok od chorej i spojrzawszy ze zdumieniem na miss Althorpe.

— Tak, niejeden raz. Była ona guwernantką u pewnej rodziny, u której często bywałam. Było to przed jej zamążpójściem, zanim poznała Howarda, czy nawet Franklina.

— Pani ją widziała? — powtórzyłam jeszcze raz.

Zamierzałam mówić po cichu, ale głos mój zadźwięczał ostro.

— Widziała ją pani i przyjęła ją pani?

Po tych słowach zdumienie miss Althorpe było niemal równe mojemu.

— Ależ tak, dlaczego nie? Cóż ma jedna wspólnego z drugą?.

— Czyż one obie.. czyż one obie... nie są do siebie podobne? — szepnęłam zadyszanym głosem. — Sądziłam... wyobrażam sobie...

— Że Luiza Van Burnam była podobna do tej dziewczyny! Och nie! Są dwie zupełnie różne kobiety. Co panią naprowadziło na to podobieństwo? Czy ktoś powiedział, że są one podobne do siebie?

— Istotnie, jest ktoś taki śmieszny, co to powiedział.

— Luiza Van Burnam miała brodę szpiczastą i błękitne, bardzo chłodne oczy. Mimo to twarz jej ujmowała pewne osoby.

— To straszna tragedja — wtrąciłam.

Miss Althorpe wstała, pożegnała się ze mną i wyszła z pokoju.

Wtedy podniosłam koszyczek na roboty i zauważywszy, że usta chorej poruszyły się lekko, zbliżyłam się do niej.

— Z ust jej wydarł się lekki szept.

— Van Burnam! — rzekła — Van Burnam!

Potem wymówiła jeszcze krótko imię Howarda i niewyraźnie imię Franklina.

„Ach — pomyślałam nagle — jeśli to nie jest Luiza Van Burnam, to w każdym razie jest to kobieta, której szukam.

I nie namyślając się dłużej, podniosłam okrywającą ją kołdrę i zdjęłam z jej lewej nogi trzewiczek, a następnie pończochę.

Na nagiej nodze nie było żadnej blizny.

Nakryłam ją szybko i wzięłam do ręki trzewik.

Zrozumiałam natychmiast, dlaczego się tak zawzięcie broniła, abym jej nie zdejmowała trzewika.

W górnej podszewce zaszyte były banknoty na poważną sumę i jeśli drugi trzewik służył również za skrytkę, lękała się, aby nie odkryto tego małego jej majątku.

Zdumiona tem odkryciem i widząc, że tajemnica zaciemnia się jeszcze bardziej, wsunęłam bucik pod kołdrę i usiadłam, aby rozważyć całą sytuację.

Błąd, który popełniłam polega na tem, że sądząc po sukniach Luizy Van Burnam, które chora miała na sobie, uważałam ją za nieszczęśliwą żonę Howarda.

Zrozumiałam teraz, że ofiarą była żona Howarda, a chora leżąca tutaj, musiała być jej rywalką.

Wymagało to naturalnie zmiany w sposobie rozumowania.

Jeśli ta obecna tutaj była rywalką, a nie legalną żoną Howarda, która z nich była z Howardem podczas tragicznej sceny?

Howard oświadczył, że była to jego żona.

Ku mojemu zadowoleniu przekonałam się, że to była rywalka.

Któż więc ma rację, ja czy on?

A może oboje mamy słuszność!

Nie znajdując odpowiedzi na to pytanie, jęłam myśleć o czemś innem.

W jakiej chwili obie kobiety zamieniły swoje suknie, a raczej w jakiej chwili kobieta ta posiadła jedwabne suknie i bogatą bieliznę swojej eleganckiej rywalki?

Czy wtedy, zanim jedna lub druga weszła do pałacu Van Burnamów?

Czy też potem, gdy znalazły się razem?

Usłyszałam te ważne słowa, wymówione przez chorą w stanie półświadomości: „Och! jakże ją położę? Ona nie żyje, a ja nigdy nie dotknęłam trupa!"

Czyż to nie było jasne?

Czyż nie wynikało z tego, że przemiana sukni odbyła się po śmierci ofiary i została wykonana rękami tej młodej dziewczyny?

Była to straszna myśl i doprowadziła mnie do myśli jeszcze straszniejszych.

Jeśli ona dopuściła się tak okropnego czynu, musiała się bezwarunkowo ukrywać.

Ona była winna, a ofiarą była prawowita żona Howarda.

Ale pierścionki?

Dlaczegoż nie mogłam znaleźć pierścionków?

Jeśli hypoteza moja jest słuszna, chora powinna posiadać owe dowody swojej winy.

Czyż jednak nie szukałam ich we wszystkich najbardziej możliwych skrytkach. (D. c. n.)

Redaktor naczelny: Prof. Zdzisław Wróbel. Wydawca: Spółka „PRASA" z ogran. odpow. Redaktor odpowiedzialny. Józef Wolnicki.

Drukarnia „Słowa Częstochowskiego", ul. Najśw. Marji Panny Nr. 41. Tel. 10-90.